GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 90

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 4 Kwietnia 1830 roku w Niedzielę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— Wiadomość umieszczona w Korespondencie, jako znany nam zaszczytnie JP. Sachetty już się zajął malowaniem dekoracji do opery *Niema z Portyci*, mocno ucieszyła publiczność; tak tedy i Warszawa zobaczy jedno z arcydzieł najwystawniejszéj opery pierwszych teatrów Europy.

— Dnia 28 i 29 marca odbył się examen tutejszéj wielkiéj szkoły rabinów.

— X. Ludwik Chiarini prof. kr. war. uniwersytetu obrany został w Paryżu członkiem towarzystwa azjatyckiego.

— Wyszły z druku trzy ostatnie tomy Bibljoteki Narodowéj wydania F. S. Dmochowskiego obejmujące tom 3, 4 i 5 dzieł Zabłockiego. Zamknięta została prenumerata na część pierwszą bibljoteki narodowéj. Prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie dodatkowy tom trzynasty, obejmujący resztę pism Zabłockiego, wiadomość o jego życiu i dziełach, tudzież listy prenumeratorów; o wyjściu tego dodatkowego tomu, publiczność przez gazety uwiadomioną zostanie. Na drugą część Bibljoteki narodowéj to jest na drugie dwanaście tomów osobny prospekt wyjdzie.

— Wyszedł z druku zeszyt drugi Pamiętnika umiejętności moralnych i literatury. Spis rzeczy w tym zeszycie objętych: 1) Nowa teorja wiatraków; przez F. P. (Dalszy ciąg i dokończenie). — 2) O glutenie; przez S. R. — 3) O mierzeniu sił elektrodynamicznych i o dochodzeniu za ich pomocą temperatury płomienia; przez J. K. S. — 4) Badania Wollastona nad słonością wody morza Sródziemnego. — 5) O fabryce cukru Olszanickiéj.— 6) Projekt sprowadzenia gazu wodorodnego węglistego z Staffordshire do Londynu; przez S. R. — 7) Źródła gazu palnego w Ameryce północnéj. — 8) Wypadki z dziesięcioletniego używania lampy Davyego w kopalniach angielskich. — 9) O twardnieniu gipsu według P. Gay-Lussac. 10) Odpowiedź na uwagi i t. d.; przez A. Radwańskiego (z przypiskiem; przez S. J.). — Wiadomości rozmaite:— Zgromadzenie niem. natury badaczów. Zadania do nagrody w Getyndze, w Harlem. Kamień Labrador. Podnoszenie się z balonem. Wino amerykańskie. Przechowanie masła. Para w bednarstwie. Spożycie kwasorodu. Rozpoznanie krwi. Biblijna historja naturalna. Napisy. Skład minerałów. Kadm. Rogniat. Papiernie w Prusiech. — 12) Nowe dzieła: (wiadomości lub doniesienia o 10ciu nowych dziełach). — 13) Przypis do rzeczy: o glutenie; przez S. R. — Dostrzeżenia meteor. obs. astr. Warsz. z miesiąca lutego.

— (*Artykuł nades.*) — Krytyka w naszych pismach publicznych staje się coraz łatwiejszą. Nie trzeba nam już wchodzić w trudne ocenianie sztuki; dosyć wyrokować krótko i śmiało. Zamiast sądzić, będziemy tylko chwalić lub ganić. Jestto zapewne dla piszącego wygodnie, ale dla nauki nie bardzo pożytecznie. Że nowa opera Rossyniego nie z takim u nas przyjęta była zapałem jak inne dzieła tego sławnego kompozytora, cóż na to mówi recenzent muzyczny Gaz. Warszawskiéj? Ma na pogotowiu kruciuteńki wyrok, że *talent Rossyniego z postępem czasu słabieje, że prace jego im nowsze, tém mniej zachwycające, tém mniej oryginalne.* Wypada ztąd, że Rossyni powinien był nie dopiero przestać pisać, a nasz teatr niech ani myśli o wystawieniu *Wilhelma Tella*, bo ta opera, będąc jeszcze *nowszą*, musi naturalnie być *mniéj zachwycającą, mniej oryginalną* od samego nawet Orego. Że znowu koncerta pana Chopin zyskały nader pochlebne i zasłużone oklaski, że publiczność chce nieraz jeszcze słyszeć młodego artystę zapowiadającego tak świetne nadzieje, drugi recenzent muzyczny Dziennika Powszechnego pan J. C. nie może znaleźć dosyć słów do podziwu, do uwielbień, do entuzjazmu. Jeden gani, drugi chwali bez miłosierdzia. Wartość talentów potrzebuje sądu, wnioski potrzebują rozumowań gruntownych:- inaczéj pochwała i nagana stałyby się próżną igraszką.

Nową operę zostawię do późniejszego artykułu; o recenzji p. J. C. teraz pomówiem słów kilka. Przedewszystkiem głośno wyznaję, że pan Chopin ma we mnie najszczerszego wielbiciela swoich znakomitych zdolności: nie chciałbym tylko powtarzać za panem J. C. że młody wirtuoz i kompozytor już stanął przy kresie zawodu, który on dopiero, choć bardzo świetnie rozpoczął. Recenzent nie zna granicy w szumności swoich wyrażeń. *Dzieła*, mówi, *prawdziwie wielkie, mają to w sobie, że wszystkich zachwycać muszą.* Przecież i dzieła Mozarta nie przestaną być dla tego wielkiemi, chociaż może dziś wszystkiego na scenie nie zachwyciłyby wszystkich, i nawzajem żywe upodobanie widzów, jakie towarzyszy pierwszemu wstępowi nowego artysty, jeszcze nie mieści jego usiłowań w rzędzie dzieł wielkich. *Skromna recenzja* o pierwszym koncercie, umieszczona w Dzienniku Powszechnym, pięknie odpowiadała *skromności* p. Chopin, temu przymiotowi, co dając nam wiele, więcéj obiecuje. Chcemyż mu wydzierać tę najcelniejszą ozdobę talentu? Ile znam zacnego mło-

dzieńca, śmiało ufam że go przesada pochwał nie skazi. Pan J. C. nie cierpi téj *skromnéj recenzji*, nie jest ona, mówi, dla Polaka dostateczną. Ale cóż mam myśléć o krytyku, który winszuje p. Chopin *że się nie dostał w ręce jakiego Rossynisty coby zepsuł jego jenjusz wyniosły*? Głos całéj Europy mieszczący Rossyniego w rzędzie pierwszych twórców melodji, jestże mylnym? Nie należałożby raczéj życzyć wszystkim młodym kompozytorom, aby się pilnie wpatrywali w dzieła tego mistrza, i uczyli się z niego, jak mają szanować najszlachetniejszą część płodów muzycznych, melodją; jak ją połączyć z oryginalnością własnych pomysłów; jak ją w całém dziele utrzymać; jak nie brać *passażów* za muzykę?

Porównanie artysty z Mozartem szczególniej mnie uderza w recenzji pana J. C. Jest to najpewniejszy sposób cofnienia talentu, któryby tak przesadzonéj pochwale zawierzył. *Mozart* nie ma dziś w Europie godnego siebie rywala; wyznać to trzeba z żalem dla sztuki. Pragnę, wierzę nawet, że p. Chopin może dojść z czasem tego wysokiego stopnia; wstęp jego jest rękojmią daleko świetlejszéj przyszłości; nie zatrzyma się w swoim zawodzie: doskonalić będzie swój talent; sam pozna czego mu nie dostaje; i czas naostatek wyznaczy mu miejsce do którego całą siłą dążyć powinien; lecz żeby to już miało nastąpić, on sam niezgodzi się pewnie z wyrokiem recenzenta.

Słysząc twierdzenie p. J. C. *że nowi włoscy kompozytorowie mają już obszerne pole do pisania oper z pomysłów pana Chopin*: miałbym szczerą chęć wyzwać recenzenta, aby jeżeli jest muzykiem chciał to sprawdzić własnym przykładem, i dał nam z tego źródła, już nie całą operę ale jedną arję oryginalną.

Zachęcajmyż artystę, niech się nie uwodzi dymem kadzideł, niech trwa w chwalebnym zapale, niech mierzy bacznem okiem drogę, która mu do przebycia pozostaje. — Zdanie to i życzenie potwierdzi zapewne szanowny professor który go dotąd prowadził, i nie dopuści, aby tak znakomity uczeń oddany był w ręce natrętnych obrońców, co przez zbyteczne pochwały szkodzą sztuce, i zarówno krzywdzą chwalonych jak chwalących. A.

ROSSJA. — N. Pan zwiedziwszy osady wojskowe w gubernji Nowogrodzkiéj, wyjechał do Moskwy i stanął tam w dobrém zdrowiu d. 7 marca p. d. k.

— Na przedstawienie Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Konstantego, Najjaśniejszy Pan raczył mianować jenerała brygady wojsk polskich Suchorzewskiego Kawalerem orderu ś. Anny klassy pierwszéj, za gorliwość okazaną w służbie.

ANGLJA. — Lordowie Wynford i Tenterden są mianowani mówcami w izbie wyższéj na przypadek nieobecności lorda kanclerza.

— Niedawno uczyniono pewnéj środy wniosek wprowadzenia kilku bilów, właśnie wtenczas dwóch tylko członków znajdowało się w izbie. Po skończeniu wniosku odeszli, tak iż nikt nie był obecny do uczynienia wniosku, że mówca może się oddalić z swojego miejsca. Aby szanownemu panu dopomódz w téj mierze, pan Dyson musiał się udać za członkami którzy się oddalili, aby powrócili w celu regularnego odroczenia izby, gdyż inaczéj mówca byłby dnia tego nie jadł obiadu nie mogąc się bez téj formalności z miejsca oddalić.

— Biega pogłoska, iż rząd francuzki najmuje okręta stojące tu na Tamizie, które mają zawieść zboże i żywność do Marsylji a następnie posłużyć jako statki przewozowe do Algieru.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 22 *marca*. — Minister wojny hrabia Bourmont został mianowany przez króla dowódzcą wyprawy Algierskiéj. Sama *Gazette* o tém donosi, chociaż niedawno twierdziła, że zapewnienia innych gazet o téj okoliczności są kłamstwem. — Słychać, iż wakujące dwie laski marszałkowskie przeznaczone są dla pana Bourmont i admirała, który obejmie naczelne dowództwo marynarki. — Czwarty syn marszałka Montebello chce odbyć wyprawę przeciw Algierowi jako prosty żołnierz. — Dnia 25 b. m. admirał Mallet uda się do Tulonu, admirał Dupérre zaś, dopiero w przyszłym tygodniu. Urzędnik wojenny udał się do Tulonu wcelu sprowadzenia 100 wołów na okręty. W liście z Tunis z dnia 16 b. m. donoszą, iż robiono doświadczenia z rakietami kongrewskiemi nowego wynalazku: puszczono dwie, które przeleciały przestrzeń blisko godzinę drogi wynoszącą. — Bej tunetański nie zaniedbywa żadnéj sposobności do usposobienia swéj marynarki, dnia 17 z. m. spuszczono w jego obecności fregatę o 48 działach z warsztatu. Prócz tego znajdują się w tamtejszym porcie 2 fregaty, 2 korwety i 9 małych statków.

— Z Nawarynu donoszą że p. de Rigny po odebraniu depeszów z Paryża, miał długą naradę z admirałami Malcolm i Heiden, następnie zaś udał się do Eginy i tam często miewał rozmowy z hrabią Capodistrias. — Dywizja morska rossyjska była w Naussa. Liczyła ona 6 okrętów linijowych, kilka fregat, 2 korwety i 4 brygi.

— Przez czas nieobecności hr. Bourmont xiąże Polignac sprawować będzie urząd ministra wojny, a pan de Champagny odrabiać będzie interessa.

— *Globe* donosi że p. Chabrol uda się jako poseł do Turynu. Pan Latour de Pin zostanie xiążęciem, a pan Villele ministrem spraw wewnętrznych.

— W liście z Nowarino donoszą, że wojska francuzkie znajdujące się w Grecji będą miały udział przy wyprawie do Algieru.

— Parowie którzy się zwykle zgromadzali u xięcia Choiseul, zgromadzają się teraz u xięcia Dalmacji, (marszałka Soult).

— Utrzymuje się pogłoska o znacznem zmniejszeniu liczby urzędników administracyjnych i wojskowych.

— Z Besançon donoszą iż professor historji przy uniwersytecie tamtejszym, pan Amadeusz Thierry, autor listów o historji Francji, został złożony z urzędu.

HISZPANJA. — *Z Madrytu d.* 11 *marca*. — Znany hr. d'Espana mianowany został wielkorządzcą prowincji Biskajskich, gdzie oda się niebawnie na czele znacznéj siły wojska. Mówią że jest zamiarem rządu znaglić te prowincje za pomocą siły zbrojnéj do tak zwanéj Quinta czyli konskrypcji.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Statystyka pism perjodycznych w Paryżu.

Dziennik jeden naukowy francuzki zrobił porównanie liczby pism perjodycznych w różnych przedmiotach wychodzących w Paryżu w roku 1812, z liczbą tychże pism

w 1829 roku. Ciekawy ten obraz rozwijamy przed oczy czytelników naszych.

Przedmiot dzienników.	Rok 1812	i 1829	Przedmiot dzienników.	Rok 1812	i 1829
Wychowanie. . .	2	14	Handel		15
Języki i grammatyka .		3	Rolnictwo . . .	2	6
Wyznania w ogóle .		1	Ogrodnictwo. . . .		3
Wyznanie katolickie .		12	Jeografja	1	5
Wyznanie protestanckie		3	Historja i Geografja. .		3
Moralność, filozo: moral:		6	Bibljografja . . .	2	2
Prawodaw: i Prawnic:	10	18	Literatura . . .	5	60
Umiejętności ogólne	3	12	Polityka	5	32
Nauki przyrodzone	2	3	Trybunały . . .	1	5
Nauki lekarskie .	5	28	Wolne Mularstwo . .		1
Magnetyzm		2	Sztu: pięk: i rzemiosła	1	7
Chemja	1	2	Umie: wojskowa .	1	4
Górnictwo		1	Muzyka		4
Matematyka		1	Zakłady pub: admini:	1	10
Inženjerja cywilna . .		1	Hippika i Myśliwstwo .		1
Marynarka		2	Loterje i gry . . .		3
Eko: poli: i przemysł	1	7	Mody	1	5
			Doniesienia . . .	1	27

Ogólny rezultat okazuje w 1812 roku 45 dzienników w Paryžu, w 1829 až 309.

Autor statystyki czyni prócz tego uwagę, že sposób ogłaszania pism perjodycznych jeszcze większe okazuje rezultaty niž prosta liczba tych pism. I tak kiedy liczba pism miesięcznych zaledwie cztery razy jest większa w 1829 roku niž w 1812, liczba dzienników codziennych sześć razy powiększyła się. Nadto w 1829 wychodziło 47 pism dwa razy na tydzień, a w 1812 ani jednego podobnego nie było. Dalej w 1829 było 45 tygodników a w 1812 tylko 2.

Wreszcie trzeba mieć wzgląd na obszerność pism bez porównania większą w 1829 niž w 1812, gdyž wiele miesięczników grubemi tomami wychodzi, a codzienniki często do zbytku są wielkie, kiedy w 1812 były bardzo szczupłe.

Z tego tedy wszystkiego pokazuje się že ogólny stosunek liczby pism w 1812 do liczby pism w 1829, to jest 45 do 309, bardzo jeszcze niedostateczne daje wyobraženie o postępie literatury perjodycznéj we Francji.

Czemže jest reszta Francji w porównaniu z Paryžem? Nikczemne bardzo porównanie; oto ogół pism wychodzących w całéj Francji prócz Paryža, wynosi tylko 398. Ale i tu wzrost się oczewisty okazał, bo w 1812 roku było ich tylko 146.

— Wyszła w Paryžu parodja trajedji Hernani, Wiktora Hugo; tytuł jéj jest: *N. i. Ni. Parodja trajedji Hernani w cztérech aktach i jednym.* Obok śmieszności jaką przedstawia, jest razem uwažana za bardzo dowcipną krytykę samej sztuki. Don Carlos nazywa się w niéj *Pathos*; bohaterka Donna Sol, *Parasol* i t. d. W trajedji, akt czwarty kończy się pojednaniem, które łatwo mogłoby być uwažane za zakończenie. Uchybienie to juž po części tytułem parodji jest wyražone. Po odpowiadającéj scenie przy zakończeniu czwartego aktu, widzowie innym jeszcze sposobem zostali zdziwieni. — Režysser teatru wystąpił w swoim uroczystym ubiorze urzędowym i z trzema ukłonami, które są prawie zawsze zapowiednią jakiejś pomyślności teatralnéj. Tą razą powiedział: „Panowie i Panie! poniewaž łatwo moglibyście sądzić, že sztuka juž się skończyła, przeto upraszamy was, abyście pozostali na swoich miejscach. Pozwólcie nam tylko kilka minut, a natychmiast będzie wam przedstawione drugie prawdziwe rozwiązanie sztuki.“ Ten žart, który jest razem szczęśliwą krytyką dzieła, zyskał powszechne oklaski. Kochankowie mają nakoniec umierać. Zostawiają im wybor między arszenikiem, sztyletem i lwicą z menažerji pana Martin. Lecz Parasol w niewinności swojéj oświadcza, iž by wolała umrzeć z osłabienia będącego skutkiem starości. Nakoniec *N. i. Ni.* obiera truciznę, pół rumu i pół wody, *moitié rhum et eau* (Rom-eo). Szczęśliwy ten kalambur zawierający także bardzo sprawiedliwą naganę, iž p. Victor Hugo nadto naśladował katastrofę sztuki Szekspira, sprawił, iž sztuka z powszechnym skończyła się śmiechem; nawet autor parodjowanéj trajedji, obecny na téj sztuce, od śmiechu się nie wyłączył.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Opisanie Mekki i Medyny.

Mało dotąd są znajome te dwa miasta, a to z powodu že prawo jedno mahometanów surowo zakazuje przystępu do nich obcym ludziom. Według niego, niewierny któryby śmiał wkroczyć w obręb zakreślony miejscom świętym, natychmiast powinien być śmiercią ukarany. Ale sławny Burkhard, młody i zapalony chęcią zwiedzania najniedostępniejszych miejsc dla innych podróžnych, nie zląkł się téj groźby; zwiedził Mekkę i Medynę, zostawił umierając ich opis, z którego przekonamy się niżéj że nie mieli czego zbytecznie držyć o swe žycie podróžnicy europejscy, gdyž choć prawo jest surowe, wykonawcy jego nie są obojętni na wdzięk znikomego kruszcu. Oto jest opis zostawiony nam przez tego autora.

Mekka leży w wązkiéj dolinie piaszczystéj, którą nie wielkie skaliste wzgórki nakształt muru jakiego okalają. Nie masz tam ani drzew, ani ogrodów, ani murawy, a dobrą wodę až o dwadzieścia mil przywożą. Wszakže samo miasto weselsze jest i piękniejsze niž zwykle miasta we wschodnich krainach; tam bowiem mnóstwo bywa ciasnych i brudnych uliczek, przy których stoją niezmiernie wysokie domy lepione z błota; tu zaś ulice są szerokie, dogodne do obchodu processji pobožnych pielgrzymów, domy budowane z kamienia którego dostatkiem dostarczają okolice; a okna szerokie dozwalają ciekawym patrzeć na ulice; že zaś cała Mekka jest miastem do najęcia, właściciele domów starają się przywabiać do siebie podróžnych malując i zdobiąc rozmaicie zewnętrzne ściany swych domów. Ale pomimo tych zewnętrznych ozdób, niemasz w Mekce takich gmachów, któreby przez swą wspaniałość i wytworność gustu zwabiały ciekawe oko przychodnia. Owszem, w téj mierze przechodzą ją główne, a nawet podrzędne miasta Syrji i Bessarabji, a bardziéj jeszcze wspaniałe pamiątki pobytu Maurów w południowéj Hiszpanji. Mekka winna była swoję wielkość dawną pobožności muzułmanów, a teraz upada coraz bardziéj w miarę im ta pobožność ostyga. Wszakže Burkhard nie daje wiary zdaniu wielu pisarzów, którzy podług niego mieli przesadzić w porównaniu dawnego stanu Mekki z teraźniejszym. Według Ali-Beja, to miasto liczyło dawniéj sto tysięcy mieszkańców, dziś zaś ma być tylko 16 do 18 tysięcy. Burkhard zaś zapewnia, ž.

się przekonał, iż teraźniejsza jego ludność wynosi 25 do 30 tysięcy, prócz trzech tysięcy niewolników murzynów i Abissyńczyków.

W mieście tém świętém, najświętszy przedmiot, ku któremu oczy i serca pielgrzymów są zwrócone, jest wielki meczet zwany *Bejtullaa*, czyli Domem Bożym. Z pewnością można powiedzieć, że dom ten jeśli nie najkształtniejszą to największą jest budową w całym świecie mahometańskim. Długości ma ćwierć mili angielskiéj, szerokości zaś prawie tyleż, i zdaje się być bardziéj kwadratem z muru okrytym dachem i otoczonym potrójnym rzędem kolumn z marmuru lub zwyczajnego kamienia różnéj wysokości, niż gmachem któryby można było liczyć do rzędu budowli. Mniemają powszechnie w Mekce, że gdy liczba pielgrzymów jest większa, niżby mógł w sobie pomieścić dom boży, wtedy niewidzialny anioł rozprzestrzenia go, tak, iż gdyby z całego świata mahometanie zeszli się, dla każdegoby tam dość było miejsca. Rzeczywiście zaś może się tam zmieścić około 35 tysięcy ludzi, czego nigdy na raz jeden nie było. Wnętrze budowy jest odświeżane za pomocą otworów na przestrzał w ścianach będących; ale prawowierni przypisują tę świeżość powietrza biciu skrzydeł aniołów, którym straż podwoi jest powierzona. Miejsce to w czasie tylko nabożeństwa odbiéra cześć, w innych zaś chwilach dnia żadnéj do niego ceny nie przywiązują. Tragarze i różni ludzie z ciężarami przechodzą tamtędy; ubodzy pielgrzymi obierają sobie mieszkanie przy kolumnach; a w miejscach próżnych odbywają się częstokroć sprosne nawet zabawy pospólstwa. Gmach ten wystawiony został prawie jedynie dla tego, aby w nim mogła być umieszczona inna jeszcze świętsza budowa, to jest *Kaaba*. Jestto budynek obszerny, podługowaty, z grubego muru kamiennego. Odbyć *Towaf* to jest nocną przechadzkę w około Kaaby, przy blasku lamp świętych, znaczy to odbyć najważniejszy akt wiary muzułmańskiéj, i najwięcéj zasłużyć na imie *hadź* czyli pielgrzyma. Według twierdzenia najuczeńszych komentatorów, Kaaba na dwa tysiące lat przed stworzeniem świata miała już w niebiosach swój wizerunek, a aniołom było rozkazano odbywać w około niego *towaf*. Najpierwszém było zatrudnieniem Adama zbudować dom podług tego wizerunku, do czego używał kamieni z pięciu gór świętych które stoją wprost pod Kaabą niebieską. Straż nad tym domem na ziemi była powierzona dziesięciu tysiącom aniołów, którzy tak źle dopełniali swego obowiązku, że powielekroć dom bywał zniszczony i na nowo znów odbudowywany. Ażeby więc w większém poszanowaniu był teraz, okrywa go ze wszech stron ogromna obsłona zwana *Kasua*, zszyta ze sztuk materji jedwabnéj czarnéj, na któréj złotem i srebrem haftowane są różne texty koranu. Sułtan turecki corocznie sprawia nową kasuę, starą zaś tną na kawałki i drożéj nad złoto przedają je pobożnym muzułmanom.

Swiętość Kaaby wynika najbardziéj z jednego jeszcze świętszego i droższego przedmiotu który w niéj jest zamknięty, a przed którym cały świat Mahomeda pada na twarz z czcią i uszanowaniem. Ten *non plus ultra* świętości jest *Czarny kamień*. Oto jego historja. Izmael szukając kamienia do naprawienia kościoła, zdybał anioła Gabrjela, który mu dał właśnie ten sam kamień który leży w Kaabie. Lecz wówczas był on biały i jaśniejący; póżniéj dopiero grzechy ludzkie zczerniły go i pozbawiły jasności. Pomimo, że mnóstwo aniołów strzegło go, nie obeszło się bez smutnych wypadków. Raz wpadł w ręce niepoświęcone i zaraz rozpadł się na trzy części; ale prawowierni zebrali drobniejsze odłamki, stłukli je na proch, zrobili coś nakształt gliny i zlepili tak te trzy sztuki; że zdaje się jakby to jedna sztuka była. Trzy razy tylko na rok z powodu największych świąt otwierają Kaabę, a wówczas pielgrzymi przypuszczeni są do największego zaszczytu i szczęścia, jakie śmiertelny może znać na téj ziemi, to jest do całowania Czarnego kamienia.

Dość głęboko pod budowlą Bejtullaa jest źródło święte Zemzem, które ma osobliwszą moc zmywania grzechów prawowiernych muzułmanów. Zamknięte jest w umyślnie na to sporządzonym budynku i otoczone zawsze pielgrzymami, którzy za pomocą skórzanych wiader, czerpają obficie napój święty. Źródło zdaje się być niewyczerpane bo choć przez cały dzień niezliczone mnóstwo ludzi uracza się jego wodą, wieczorem nie potrzeba używać dłuższéj liny do czerpania jak zrana. Mekkanie mają to za cud oczywisty; lecz ci którzy się spuszczali do studni gdy potrzeba ją było reperować, powiadali wszystkim, że woda wciąż idzie tak jak gdzie indziéj. Sama woda jest zła, a ilość jéj używana przez pielgrzymów przechodzić zdaje się wszelkie pojęcie. Jeden z nich mieszkający w jednym domu z Burkkardem zwykł był dopóty ją pić, dopóki już ani mówić ani stać na nogaah nie mógł; padał wtedy na ziemię i spokojnie oczekiwał wsparcia nadprzyrodzonéj potęgi żeby mu znowu dała możność picia świętéj wody. Podobny rodzaj życia tylko co go o śmierć nie przyprawił; on wszakże był przekonany iż to ztąd pochodziło, że nie był w stanie pić tyle, ileby potrzeba było do zbawienia. Wodę Zemzem rozwożą wszędzie w butelkach, i drogo bardzo każą za nią płacić; sądzą ją nawet za upominek godny monarchów. Wielu pielgrzymów maczają w niéj suknie swoje i potém je starannie chowają aby gdy umrą służyły im za odzież śmiertelną.

Wszystkie ceremonje, jako to leżenie na twarzy w meczecie, chodzenie w około Kaaby, całowanie czarnego kamienia, obfite picie wody Zemzem, jeszcze nie są dostateczne do nadania prawowiernemu imienia hadzi czyli doskonałego pielgrzyma: trzeba mu prócz tego odbyć pielgrzymkę do góry Arafat w pustyni, o mil dwadzieścia za Mekką. Ceremonja ta odbywa się raz tylko na rok, a wtedy wszystkie karawany usiłują przybyć na czas oznaczony. Pielgrzymi w towarzystwie wszystkich mieszkańców Mekki idą tam; inne miasta także całkiem bywają opuszczane i zamknięte podówczas. Kiedy był tam Burkhard liczono 70,000 pielgrzymujących. Dzień cały upłynął na modlitwach według upodobania pobożnych odbywanych, wieczorem na wierzchołku góry Arafat powiedziano kazanie; a kto je słyszał stawał się dopiero doskonałym hadźi.

Znaczna część pielgrzymów udających się do Mekki, dzieli się na cztery wielkie karawany; piérwsza przychodzi z Syrji, druga z Egiptu, trzecia z Persji, czwarta z Barbarji. Każda z nich w miarę im daléj idzie powiększa się przybywającemi osobami. Prócz tego wiele osób pojedynczo przybywa z Indji, Persji, z całéj Afryki wschodniéj. Pielgrzymi z Afryki środkowéj małemi odziałami przebywają pustynie i wsiadają na statki w Suakin.

(*Dokończenie nastąpi.*)

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.